

Spotkanie z przyjaciółmi

4 maja od wczesnego rana zebrało się w redakcji młodzi ludzie. Zechali się nasi przyjaciele, przodujący korespondenci ze wszystkich stron kraju. Nim zdążyliśmy przysiąść, by ich powitać, przodujący na śniadanie, już znowu, o chęci doświadczenia udekorowali skromną świeżość redakcyjną hasłami o pięciolatku „Sztandaru Młodych”.

Wielu było zdumionych, bo zamiast od referatu rozpoczęliśmy nasze spotkanie o... zwiędziały Warszawa. Czeremną wygodnym autokarem szybko mijaliśmy nie tylko piękne ulice i dzielnice stolicy, szczególnie podobało się wszystkim — jak zwykle — Stare Miasto.

SZTANDAR MŁODYCH ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 108 (1558) B Warszawa, sobota 7, maja 1955 r. Cena 20 gr

Polska na piątym miejscu

VIII WYŚCIG POKOJU

Twórcy naszego sukcesu



(Telefonom od naszego specjalnego wysłannika)

KARLOVE VARY. Reprezentanci CSR po raz czwarty wpisali się na listę indywidualnych i zespołowych zwycięzców etapów. IV etap, rozegrany w czwartek na trasie Tabor — Karlove Vary o długości 215 km, przyniósł zwycięstwo CSR znowu podwójnie zwycięstwo. Jako pierwszy minął metę Krivka, przejeżdżając ten dystans z przeciętną szybkością 34 km-godz. Razem z Czechosłowakami na pierwszym miejscu znaleźli się niespodziewanie kolarze bułgarscy. Czwartkowy etap był, mimo wycofania się z Wyścigu Wilezowskiego, pomyślny dla drużyny polskiej. W pierwszej dziesiątce znaleźli się Chwilewicz i Grabowski, a jako 11 przyjechał Królak. Dzięki temu drużyna nasza znowu poprawiła swą lokatę, występując na V miejscu w klasyfikacji ogólnej.

Start do najdłuższego etapu w tegorocznym Wyścigu Pokoju nastąpił w Taborze przed południem. Długa trasa prowadząca przez liczne wzniesienia i obfitująca w ostre wiraże zapowiadała trudną walkę o zwycięstwo. Ponadto niepomyślnie warunki atmosferyczne, a zwłaszcza silny wiatr stwarzały dodatkowe przeszkody dla zawodników. Według słów motocyklistów towarzyszących kolumnie wydawało się niekiedy, że deszcz i silny wiatr zepchną kolarzy z drogi.

Od pierwszej chwili po starcie ekipę polską nurtowało pytanie: co będzie z Wilezowskim? Miałek już po kilku kilometrach zostaje w tyle, z trzema Albanczykami i Finem. Stara się za wszelką cenę dojechać do Karlowych Varów, gdzie wszystkich kolarzy czeka dzień odpoczynku.

Pozostajemy w tyle, żeby zobaczyć, co się dzieje z Wilezowskim. W tej chwili jest on dla nas ważniejszy niż Królak, Grabowski czy Chwilewicz, którzy wrobili sobie pozycję w czołowie — jak później dowiedzieliśmy się, potrafili walczyć o zwycięstwo na pierwszym lotnym finiszu (49 km), wygrywając przez Królaka.

Jedzie Albanczyk, potem dwóch reprezentantów Egiptu znowu Albanczyk Ruzhdi. Z dużą szybkością wracamy do miejsca, w którym znajduje się nasz reprezentant. Przeciwnie nawet Hindusi, a Wilezowskiego nie ma. Miałek nas wóz z napisem KZ — Kierunek Wyścigu — odwrócił nas w przeciwną stronę. Wilezowski wjechał się. Potwierdza to wkrótce kierownik drużyny Dąbrowski, który poinformował nas, że mimo wielkiego wysiłku i uporów Miałek nie mógł dalej iechać i został wycofany. A kiedy zabierała go sanitarka, że bami w oczach zasnął się z Wilezowskim. Zabrakło więc naszej drużyny tego zdolnego i ambitnego kolarza, który tak bardzo chciał iechać dalej, aby nie zdekompromitować drużyny.

Tymczasem w przedzie Królak i Grabowski stale są współtowarzyszami ucieczki. Prowadzą uciekając samotnie, ale nie zawsze im się to udaje. Widać jednak, że są w coraz lepszej formie. Sytuacja i odległość między czołówką a trzema stale się zmienia.

Wyjątkowo równo jadą Czechosłowacy, którzy w komplecie utrzymują się w czołowej grupie, a na 160 km Krivka, Wierszynin i Geor-

85275 Błyskawiczny KONKURS TELEFONICZNY

SZTANDARU MŁODYCH

„Prawdziwa plaga z tym konkursem” — wstąpiła telefonistka redakcji, która nie widziała, który z nich sportowcy naszej redakcji zajął miejsce w konkursie. Ręce miała o tyle, że uczestnicy konkursu nie mogą dodzwonić się pod wyznaczone numery bezpośrednio, szukają drogi do punktu zapisów przez wszystkie telefonistki redakcji, aby tylko znaleźć na czas zgłoszenie swego nazwiska i drużyny, w której dopatrują się zwycięzcy etapu.

Kolarze mają już poza sobą 605 km. Prawie te same cyfry osiągnęli dotychczas losi uczestnicy konkursu.

Przedostatni etap na jeden dzień wynosi 113 ośmiu, co daje 74 zgłoszenia na minutę. A więc tempo imponujące.

W czwartek finalny konkurs miał szczególny charakter. Padł rekord zgłoszeń (368 osób) i rekord odbiorów w polskim telefonizmie, ponieważ aż z Łowicza, pow. Węgrów, zgłosił się kolarz, typując na zwycięzce Czechosłowaka.

Do inspekcji nagrody zaproszili barczarską parę: Iwonę Cwiklińską i Andrzeja Kosińskiego ze szkoły TPD w Łowiczu. Tym razem na liście zwycięzców wpisała się po raz pierwszy kobieta — Krystyna Sikora.

Tak więc na liście zwycięzców posiadaczy bezpłatnych biletów na zakończenie VIII Wyścigu Pokoju znajdują się: MIECISŁAW PUĆKSKI z Pałenicy, WŁADYSŁAW WOLSKI z Warszawy, KRYSZYNA SIKÓRA z Łowicza.

Uwaga (zwytylnie): na liście zwycięzców konkursu, zgłoszenia przyjmujemy już od godziny 4 rano na numer 552-73.

Od lewej: Wanda Migutowska, Maria Kuźmicka i Krystyna Wójcik. Biuro Złoty Odlewio Al. Stalina 20.



A potem, zamiast oficjalnej nocy, serdeczne przyjaźnie. ZG ZMP, tów. Helena Jaworska i sekretarz ZG tów. Janem Szydłakiem, z udziałem członków kolegium gazet. W szczerej rozmowie z tów. Jaworską korespondent dzielił się swoimi radościami i niepokojami. A potem obiegł ją wesoło prosząc o autografy.

Wszystkie korespondencje obdarzone zostały upominkami i nagrodami książkowymi, a o tym, że po chwili się ona, świadczyć może zdjęcie.

A wieczorem, w wielkiej Hali „Szwadri” nasi przyjaciele wraz z kilkusetką rzeszą młodych z Warszawy, ośmiśkami imprez, zorganizowaną z Polskim Radem z okazji 5-lecia.

Ten uroczysty dzień szybko minął. Wieczorem pożegnaliśmy się, Szkoła, że tak krótko — mówieli, Szkoła, ale przecież nasze spotkanie będzie dalej, nasze przyjaźnie rozwijać się będzie podlegać za pośrednictwem naszych listów — ciekawych, pełnych pasji i życia!

I. M.

Foto: A. Marcjak

PRZEDFESTIWALOWA SZTAFETA POKOJU I PRZYJAŹNI

Studenci odpowiadają na wezwanie

Drodzy Towarzysze! Jesteśmy dumni, że w naszej, bohaterkiej stolicy — Warszawie będziemy gościć w dniach Festiwalu wieloletnie rzesze młodzieży i studentów całego globu ziemskiego.

W pracach przedfestiwalowych rozwinęła się wśród studentów szlachetna ambicja osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce. Poważnie rozszerzyło się u nas współzawod-

nicтво między studentami i kompaniami na studium wojzkowym. Wielu kolegów i koleżanek postanowiło pomagać w nauce słabszym studentom. W okresie przygotowawczym do Festiwalu dużo uwagi poświęciliśmy pracy kulturalno-oświatowej. Na ostatnich eliminacjach środowiskowych amatorskich zespołów studenckich chór i balet naszej uczelni zajęły pierwsze miejsca kwalifikując się na eliminacje centralne.

Jednakże osiągnięte wyniki zespołów nie stwarzają wśród nas atmosfery samouspokojenia. Przeciwnie. Ambicja nasza jest, aby podobne rezultaty osiągnąć na eliminacjach centralnych i spotkać się na scenie.

Dolnośląskie Święto Wyzwolenia

WROCŁAW (kor. wł.). Mieszkańcy Dolnego Śląska intensywnie przygotowują się do 10 rocznicy wyzwolenia swojej ziemi.

Szczególnie pięknie zapowiada się program uroczystości. We Wrocławiu w dniu 7 maja, po złożeniu wieńców na grobach poległych żołnierzy Armii Radzieckiej, odbędzie się uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, na której zasłużeni mieszkańcy Dolnego Śląska zostaną uhonorowani wysokimi odznaczeniami.

Na sesji tej gospodarzem miasta złoży życzenia delegacja dzieci „10-latków Wrocławskich”, których we Wrocławiu jest 210 Młodzieży obywateli, urodzeni we Wrocławiu w 1945 r. zostaną obdarowani specjalnymi piórkami wykonanymi albumami.

Wieczorem tego samego dnia ulicami miasta przebiegnie pociąg pochod młodzi, który przy świetle pochodni zbierze się na Placu Młodzieżowym.

8 maja w godz. rannych odbędzie się defilada Wojska Polskiego i przemarsz sportowców, a potem zabawy i występy artystyczne.

Tysiące mieszkańców Wrocławia spotka się po południu na terenach powstaniowych. Dużą atrakcją spotkania będzie niewątpliwie losowanie specjalnych pocztówek, które otrzymał każdy uczestnik społecznej akcji odgrywania miasta.

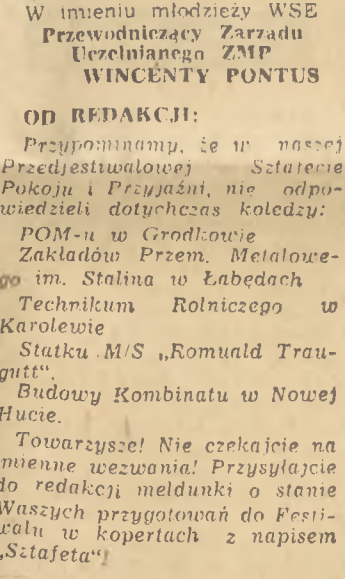
J. ZIELIŃSKI
(Na str. 5 zamieszczamy materiały o 10-leciu Wrocławia).

W imieniu młodzieży WSE Przewodniczący Zarządu Uchełnianego ZMP WINCENY PONTUS

OD REDAKCJI: Przypominamy, że w naszej Przedfestiwalowej Sztafecie Pokoju i Przyjaźni, nie odpowiedziliśmy dotychczas koledy:

POM-u i Grodzkowie Zakładów Przem. Metalowego im. Stalina w Łabędach Technikum Rolniczego w Karolewie Statku M/S „Romuald Traugutt” Budowy Kombinatu w Nowej Hucie.

Towarzysze! Nie czekajcie na miennie wczuwać! Przysyłajcie do redakcji meldunki o stanie Waszych przygotowań do Festiwalu w kopertach z napisem „Sztafeta”



Losowanie nagród na imprezie w Hali Gwardii zorganizowanej na 5-lecie „Sztandaru Młodych” w Warszawie, w Hali Gwardii, w dniu 4 maja br.

Na zawsze polskie

„Dość spłynęło nam potu w ziemię ognia! Sprawiedliwość przysięść musi, choćby piorun trząsnął! Gąsienice sline od pluga! Przyszła na nas pora Odebrać, co nasze, i Polsce przysiąc! Na zachodzie jest ziemia!”

Tak pisał latem 1939 roku, na Polskę przed najazdem hitlerowskim, na Polskę, syn Ziemi Opatkowskiej — Edmund Osmateczny. Pisał te słowa, z serca plynące, stolicy w Opatku — dla żołnierzy polskich, tych którzy choć już wzięty przez Becków, i Rydzów zdradzeni, choć słabo uzbrojeni i nie przygotowani do obrony — gotowi byli piersią własną zagrozić drogę hitlerowskiemu czołgowi i samolotom.

W strofach tych wyrażał młody śląski poeta pragnienia swoje i z górą miliona Polaków, którzy na ziemiach nad Odrą i Nysą, od Sudetów po Baltyk, na Mazurach i Warmii — od stuleci odclepi od macierzy, gnieźli i przesiedlani przez Niemców, marzących i Krzyżaków, pruskich junkrów i baronów przenosili się, — trwali w polskości i głęboko wierzyli, że „sprawiedliwość przysięść musi”.

I wreszcie, z wiosną 1945 roku przysła upragnioną, długo oczekiwana, potem i krwią pokoleń okupacji sprawiedliwość. Armia Radziecka i walcząca u jej boku Wojsko Polskie niosły w te majowe dni uśmiechom przez hitlerowski laszyszy narodem Europy radość, pełną nadziei słowa — wolność i pokój. Powracającym na Ziemię Odkrywaną Polakom armia ta niosła pomoc serdeczną — chleb i ziarno do pierwszego siewu.

Było to 10 lat temu.

W grzechach leżały młoda i około 30 proc. zagrodzi chłopskich. Chwastami porastali n-puszczone zaminowane pola. Na ogólną liczbę 9,255 czynnych przed wojną zakładów przemysłowych — 6,727 było zniszczonych i zdewastowanych. Dziś, dzięki wyjątkowej ofiarnej pracy polskiego robotnika, chłopca, inżyniera i naukowca poszczycić się możemy dorobkiem, z którego słusznie możemy być dumni.

Odbudowaliśmy na Ziemiach Zachodnich setki zakładów przemysłowych. Pełną parą pracują dziś kopalnie Śląska i Zagłębia Wal-

brzkiego. dymią kominy hut i fabryk. Na Jedne z największych w Europie fabryk wyrosły wrocławski Paławag i kombinat nawozów azotowych w Kędzierzynie. Cementownia „Odra” w Opolu, Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie i Jeleniej Górze, nowoczesna fabryka kwasu siarkowego w Witozowie, największa w Polsce elektrownia wodna w Dychowie, Zakłady koksochemiczne w Blachowni, Walcownia-Zgniatacz w hucie „Bobrek”, największy w Europie łasmołowiec do przetłoknięcia węgla w Szczecinie, odbudowane i rozbudowane stocznie i porty w Szczecinie i Gdańsku oraz wiele, wiele jeszcze zakładów przemysłowych — oto w ogromnym skrócie nasz dziesięciolecie dorobek.

Pół miliona chłopskich rodzin otrzymało od państwa ludowego własne gospodarstwa o łącznym obszarze przeszło 4 miliony ha. Istnieją tu dziś 4,357 państwowych gospodarstw rolnych, około 150 POM-ów, kilka tysięcy spółdzielni produkcyjnych. Na polach pracuje około 30 tys. traktorów. W tym roku znikną ostatnie skrawki nie uprawianej ziemi. Wybudowaliśmy setki kilometrów nowych torów kolejowych i dróg. Przeprowadziliśmy melioracje poważnych obszarów. Odwódniliśmy Żuławy.

Zjednoczenie Ziemi Odkrywaną z Polską, uzyskanie szerokiego, 500-kilometrowego dostępu do morza, powrót do Polski Gdańska i Szczecina oraz kilkunastu mniejszych portów — otworzyły nowe, wspaniałe perspektywy przed polską gospodarką morską. Po raz pierwszy w dziejach Polska stała się państwem morskim. Nasza bandera powlewa dziś dumnie na wszystkich morzach od Baltyku po Ocean Spokojny.

Ogromny jest nasz wysiłek i dorobek w pracy kulturalnej i oświatowej na Ziemiach Zachodnich. W ciągu tych 10-ciu lat nie tylko odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy Politechnikę we Wrocławiu i Gdańsku, Uniwersytet Wrocławski i Akademię Medyczną w Gdańsku, ale zorganizowaliśmy wiele nowych uczelni: Politechnikę w Gliwicach, nowe Akademię Medyczną w Szczecinie, Wrocławiu i Zabrzu, Wyższe Szkoły Rolnicze we Wrocławiu, Olsztynie i Szczecinie, Wyższe Szkoły Ekonomiczne we Wrocławiu i Sopocie, Wyższe Szkoły Inżynierskie we Wro-

(dokonczcie na str. 6)

2 jakiego kraju PRZYSZEDZIE TWOJ PRZYJACIEL

Dalszy ciąg listy uczestników konkursu którzy wygrali nagrody książkowe

- Losowanie nagród odbyło się na imprezie zorganizowanej z okazji 5-lecia „Sztandaru Młodych” w Warszawie, w Hali Gwardii, w dniu 4 maja br.
1. R. Mańkowski — Bydgoszcz
 2. Zdzisław Kola ZMP przy Technikum Samochodowym w Zawierciu
 3. Sabina Gładkowska — wies Podwody, pow. Krasień
 4. Mirosława Lingelbach — Warszawa
 5. Janusz Karczewski — Trzcinianka
 6. Krystyna Rojek — Łukówka
 7. Stanisław Orlik — Swierżew, pow. Rybnik
 8. Zbigniew Podgórski — Rzeszów
 9. Regdan Trzcionka — Warszawa
 10. Jan Włodarek — Tomaszów
 11. Mirosława Demedziuk — Poznań
 12. Eugeniusz Nowarczyk — Łęka, gr. Będzina, Łódź
 13. Franciszek Zielka — Radłów, pow. Tarnów
 14. Wiesława Michałowska — Warszawa
 15. Konrad Kluth — Gady, pow. Olsztyn
 16. Karol Andrzejko — Sosnowiec
 17. Kazimierz Siwon — Pawłow, pow. Jarosław
 18. Czesław Majda — Wieliczka, Wielunia
 19. Zygmunt Matyski — Prażmów, pow. Piaseczno
 20. Bogdan Wilczek — Miedzyrzecz, woj. Zielona Góra
 21. Jan Gucyński — Żnin
 22. Li Sen-czun — Szczawno Zdrój
 23. Ewa Karczewska — Prażmów
 24. Józefa Kościelna — Poznań
 25. Barbara Ciechochowska — Swider
 26. Jan Mieszkowski — Leżajsko
 27. Franciszek Kretkowski — Gostyn Polanski
 28. Barbara Makaruk — Wrocław
 29. Wincenty Quandt — Dąbrowa
 30. Jan Wierzbicki — Zielona Góra
 31. Jakub Marchand — Zabrze
 32. Maria Rybak — Borek, pow. Kalisz
 33. Andrzej Kurtyłowicz — Warszawa
 34. Czesław Smolka — Przemysł
 35. Eugenia Kalinicka — Nowe Osiedle — Rypin
 36. Kazimierz Fortuna — Gdansk
 37. Stanisław Gmyrek — Mielec
 38. Zygmunt Czeladziński — Olsztyn
 39. Jan Hajduk — Wieliczka
 40. Bogdan Tatarczak — Lublin
 41. Stanisław Spigiel — Kierzyń, pow. Kępno
 42. Aniela Zych — Szczecin

Potworna zbrodnia w pow. Pułtusk Morderca aresztowany

W dniu 29 kwietnia br. w miejscowości Grochy Stare, pow. Pułtusk, dokonany został mord na rodzinie małżeńskiej chłopca, mieszkającego w miejscowości, na rożnię, wsiadłszy do samochodu, który należał do Stanisława Dzięwanowskiego — lat 58, Stanisława Dzięwanowskiego — lat 57 i córki ich Zofii — lat 23. Po dokonaniu morderstwa sprawca podpalł dom. W płomieniach poniosł również śmierć 2-letnie dziecko, które w tym czasie spało.

Dzięki natychmiastowej i energicznej akcji organów B.P. i M.O., przy czynnej pomocy miejscowej ludności, sprawca mordu już w następnym dniu został wykryty i ujęty.

Morderca okazał się Stanisław Przewłocki — lat 23, syn bogatego wiejskiego, zamieszkałego w tej samej wsi. Zbrodnię tej dokonał on przy użyciu siekiery, a następnie dla zatarcia śladów przestępstwa podpalł dom mieszkalny Dzięwanowskich, do którego, uprzednio wnioś pomordowane przez siebie ofiary.

Jak ustalono w dotychczasowym śledztwie aresztowany Stanisław Przewłocki dokonał zbrodni, chcąc pozbyć się swojej narzeczonej Zofii Dzięwanowskiej, która była w 5-tym miesiącu ciąży i stanowiła „przeszkodę” w zawarciu przez mordercę bardziej mroźnego związku małżeńskiego z córką bogatego wiejskiego.

Zbrodnia popełniona na rodzinie Dzięwanowskich wywołała powszechne oburzenie i połączenie okolicznej ludności. Dalsze śledztwo trwa.

Laskowiec nie jest na końcu świata — towarzysze z Pow. Zarz. Roln. w Monkach

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Laskowiec to jedna z najbardziej odległych gromad — tak powiadzi kierownik Powiatowego Zarządu Rolniczego w Monkach.

Rzeczywiście z Monkami do Laskowca nie dojeżdżesz po ciagim, ale PKS. Trudno jednak wiać to za usprawnienie sytuacji, ponieważ, które całkowicie pomijały o Laskowcu.

Chim z Laskowca, wykrył, że każda godzina pogody na pracę w polu. Koniec już siewu, zaczyna się żniwa.

Prace byłyby posunięte jeszcze bardziej naprzód, nie.

Jeszcze zimą do Laskowca przywieziono nowe siewniki. Przywieziono je wózem z fabryki, rozłożone. W tym stanie, jak chociażby „w prozoku” — siewniki przelażły, aż do 28 kwietnia br. Donioło w tym dniu mechanizmy z GOM w Trzciannym przybyli do Laskowca, złożyli siewniki i, zanim nie się spotrzyli, odjechali.

Chłopi z Laskowca odładowali siewniki i karcz gromad, ale jak nimi siew? Gdzie należy wino padać w glebę? Czy jedna kłosa owies i jęczmień?

Nie kończą się na tym kłopoty chłopów z Laskowca. Najwięcej dyskusji wywołuje sprawa zalanej łąki.

W ubiegłym roku przedsiębiorstwo drogowo-przemysłowe na prawach starych Owies — Strakowa. Jakież było zdziwienie mieszkańców Laskowca, gdy poбили 150 m most, zamiast być wyremontowany, został po prostu zlikwidowany.

Skutki tego nie daly na siebie długo czekać.

Nasyp ziemi w miejscu zlikwidowanego mostu jest przyczyną tego, że wylew Narwi wiosną nie

Posiedzenie Prezydium PAN poświęcone rozwojowi badań w dziedzinie fizyki jądrowej

W związku z porozumieniem o pomocy ZSRR dla nauki polskiej w pokojowym wykorzystaniu energii atomowej — w dniu 5 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk poświęcone sprawie rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej i zastępowania radioaktywnych izotopów w innych dziedzinach nauki.

Na zakończenie podjęto uchwałę określającą perspektywę rozwoju nauki w dziedzinie fizyki jądrowej oraz wysłano depesze do Akademii Nauk ZSRR.

Sprawozdanie z gromady Palne

FILM stanowi szczególnie wartościową i emocjonalną a zarazem wychowawczą rozrywkę kulturalną. Wystarczy w mieście przyjechać się kolejką przed kasami kin, czy wejść na widownię kina wiejskiego, by stwierdzić, że młodzież należy do najbardziej zapalonych miłośników filmu.

CUK nie gubi z pola widzenia sprawy młodego widza. Czyni to jednak w sposób „okolicznościowy” i nienajlepszy. W ciągu roku, niektóre akcje i imprezy młodzieżowe brane są pod uwagę przy zestawianiu repertuaru kinowego. Podczas wakacji kina ruchome docierają do obozów letnich. Oprócz cieszących się dużą popularnością poranków młodzieżowych kierownicy kin na zamówienie szkół organizują seanse zamknięte dla uczniów. Ale uczestnicy obozów skarżą się, iż pokazuje im się stare, dawno znane filmy, a seansów dla szkół jest wciąż zbyt mało.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, iż CUK ustalając globalny plan widów i seansów, nie wyodrębnia w nim planu obsługi młodzieży i dzieci, co by zapewne w dużym stopniu przyczyniło się do zwiększenia inicjatywy pracowników kin na tym odcinku.

Przed kilku laty w niektórych miastach wojewódzkich powstały tzw. kina młodzieżowe. Miały w nich być wyświetlane specjalnie dobrane filmy, odbywać się dyskusje itp. Brak zainteresowania i pomocy ze strony ZMP, no i lekceważenie tej sprawy przez CUK sprawiły, że kin młodzieżowych faktycznie nie ma. Nie można jednak pogodzić się z zarzuceniem słusznego zamierzenia. Sprawa kin młodzieżowych jest nadal aktualna! Winny one powstać nie tylko w obiektach kinematografii. Miejsce dla nich powinno się znaleźć w młodzieżowych domach kultury, świetlicach domów zbiorowego zakwaterowania młodzieży pracującej, salach organizacji młodzieżowych itp.

Sprawa nie ogranicza się do problemu sal.

Potrzebna jest jeszcze praca, prowadzona przez ZMP, wychowawców i pracowników kinematografii. Praca, która by rozwijała wśród młodzieży rozumienie spraw kina i pomagała w kształceniu jej artystycznego smaku. Jej podstawą może stać się właśnie działalność kin młodzieżowych, które pod wieloma względami powinny się różnić od „zwykłego” kina. Dotyczy to nie tylko stosowania odmiennych zasad układania programu, ale nade wszystko kontaktu z widzami, uzupełniania seansów filmowych innymi formami pracy masowo-politycznej.

Poruszone problemy nie są nowe. Na konieczność rozwiązania ich wspólnym wysiłkiem Centralnego Urzędu Kinematografii i Zarządu Głównego ZMP — zwracano uwagę jeszcze w ub. roku. Miano w tej sprawie porozumieć się, podjąć uchwały m. in. o pomocy aktywowi zetempowskiego dla pracowników kin wiejskich. Na razie jednak panuje cisza, a młodzi miłośnicy filmu czekają... w kolejkach przed kasami kin.

K. L.

„Zebranie koła ZMP w Palnem nie odbyło się, ponieważ młodzież nie przybyła. Rozmów indywidualnych nie można było przeprowadzić, gdyż tutejsza młodzież jest niechętna, nie przejawia żadnych dążeń ani zainteresowań młodzieżowych. Konkretnych danych nie można było zebrać, ponieważ sekretarz POP i soltys byli na odprawie w gminie.

Stanisław Cybert”

Kartkę ze sprawozdaniem Cyberta znalazłem w biurze zarządu powiatowego ZMP na samym wierzchu tektury, zawierającej skape akta koła ZMP w Palnem, gm. Dolisko. W pierwszej chwili nabrałem nieodpartej ochoty zwymusić bogu ducha winnego aktywistę ZP, odpowiedzialnego za gminę Dolisko i powiedzieć parę ciepłych słów na temat tego, kto moim zdaniem „nie przejawia żadnych dążeń i zainteresowań młodzieżowych”. Ale aktywista w ZP nie było, zaś tłumaczenie czegośkolwiek wystraszonej sekretareczki, która z góry zapowiedziała, że jest tylko „siłą techniczną” — nie miało sensu. Schowałem kartkę ze sprawozdaniem do kieszeni i obiecając zająć jeszcze do ZP przed powrotem do Warszawy, ruszyłem na dworzec PKS.

„A oto i Palne. „Na oko” nie zmieniło się wiele — po prawej stronie szczytu naftowego wdrapujące się na lesisty stok Róbkę, nie wyżej, niż do połowy stoku, jakby — nie śmiały minąć starej, jednej z najstarszych w Polsce „naftowej studni”, obok której dwa lata temu pastusi odkryli ślady pradawnego grodu... Po lewej — wieś, czerwona wieża paleniskowego murwanego kościoła, cienka, czarna i wysoka ruina tartaczego komina domy rozrzucone po obu stronach biegnącej nisko drogi, za domami ku górą, wąskie pasma pol. Za wsią, na horyzoncie czernieją Karpaty — jak zwykle wieczorem nie wiadomo, gdzie kończy się górska grzbieta, a gdzie zaczynają się chmury. Na paleniskiej kopalni zapalają się światła, jak na wielkim otwartym przed sumą — najpierw najwyżej, na Róbkę, potem niżej, ku rafinerii i rzece, wreszcie cała kopalnia migocze, jakby gwiazdy spadły na ziemię.

Zawstydziło się i niebo — przez rzędzące chmury i wieczerne mgły, jak przez przeświat, przesiewają się drobne światła, to giną, to całym złotawo — niebieskim rojem migają gdzieś nad górami.

I na ostatku — zapalają się światła w oknach, bliżej od tych na kopalni, ale większe od tych nad wsią.

Jestem w Palnem.

★

Ślady Stanisława Cyberta, aktywisty ZP, prowadzą na wieś od chałupy soltysa.

— Ja tam wiedziałam, że jest w tem ZMP! Wiedziała, co kiedys rządziła tem ZMP, a może i pawet jeszcze dziś... — papie soltyska, zapytana, dokąd skierowała przed paroma tygodniami „takiego jednego od ZMP z powiatu”.

Zosia Skowronkówna z tym samym uporem tłucze ziemiaki dla świni i nie zdradza ochoty do rozmowy. Nie zdziwono — jakże ona, 36 rocznik, może się rozgadawać ze starszym od siebie o 10 lat i rzadko widywanym „złotym chłopcem”? Cybertowi było lepiej — jako uczeń XI klasy mógł mieć najwyżej 16 lat. Ciekawe, może Cybert też zastał ją właśnie taką, tłukącą ziemiaki, chmurzącą, nieufną.

Siedzę dobrą godzinę, a może i dwie. Zosia wychodzi i wraca, obiera ziemiaki, gotuje ziemiaki, doi krowę, nalewa kotom mleko, podmiata kuchnię, zaczyna prasować bluzkę. Rozmowa nie wychodzi. Co robić? Wyjść z niczym, jak Cybert?

I na szczęście — wchodzi stary Skowron. Pyta o Warszawę, o wojnę, o podatk. Ja z kolei napomknęłam o ZMP w Palnem i wtedy wybuchła bomba.

— Kupa złodziei te Wasze ZMP i nic więcej — z pasją rzuca stary.

Zosia zmienia się w oczach — odwraca się spod okna, podnosi żelazko, jakby zamierzała uderzyć nim w ojca, chwilę

ciężko dyszy, a potem rozwrzeszcza się na cały dom. — Sami że, złodziejami trzymacie, a drugich wyzywacie. Nie gadalibyscie chociaż przy ludziach. Wasi złodzieje gorzej kradną, jeszcze kogo drugiego skarżą do sądu. Siedzieliby chociaż cicho. Myślicie, że nie przyjdzie i na nich swoja kryska? Przyjdzie, nie bójcie się, ani się spodziewajcie. Nie do końca świata będzie tak, jak dziś... Skowron wali się kulakami

nie wiadomo — wiadomo tylko, że ten osobliwy wiec przetrwał dopiero zandam z kopalni, który poprzednio krecił się w pobliżu, żeby pod koniec spodziewanego kamienowania Swacza udzielić mu „ustawowej ochrony wolności przekonań”, a potem przepchał się przez furtkę i aresztował Swacza. W 1919 r. ci sami ludzie szli humną do miasteczka odbijając Swacza z więzienia. Szła cała wieś, z tym samym krzykiem: „Czele, baby śpiewały „Ser-

nie zlecieli, prześmiewali nas, bo wszystko szerniało na nich, gadali bratu, żeby nie dawał bronować, ale jak potem, po deszczu, na moim ożminia ruszyli, to brat dał bronować i inni jeszcze bronowali... — No, a dlaczego teraz robota stanęła? — Minie wyrzucił, to pójdzcie, a tak, to wyzywają od złodziei. Stary Lapa mówi, że to ZMP uczy kraść od bogatych i że szerzy rozpustę... — A skąd ta rozpusta? —

nie interesowało się gospodarstwem... — Nauczyciel czytał pogadankę, że trzeba się teraz interesować. Ja tam lubię robić w ziemi. — To dlaczego chcesz jechać ze wsi? Tylko przez tego Słysia? — Broniek zaczyna przeganiać siećkę. — Dosyć wam nagadalem, starczy. Chcacie, to se przyjdźcie do sądu na sprawę... — Coż, trzeba kończyć to badanie. — Sprawy nie będzie — mówię, starając się zachować obojętny ton. — Broniek podnosi głowę i patrzy ze zdziwieniem. — Jak to, nie będzie? — Tak to, Słysz musi ci zapłacić za robotę.

Chłopakowi drża wargi, ale nie dowierza. — Przecież ukradłem? — I zleś zrobił, ale pieniądze ci się należą, boś się nie umawiał ze Słysiem. A przedwojenny dług płaci się „złoty za złoty”. I ty, zetempowicz, myślasz, że władza ludowa weźmie stronę spekulanta przeciwko tobie? Przecież tyś na „Zaplatę” zapracował. — Ja bym nie kradł, ja bym się upominal, ale było pilno, bo Zosia... — Mów śmiało, mów, Ja i tak się domyślam...

★

Przysięgał sobie za cmentarzem, tam, gdzie kojarzyło się chyba ze trzy czwarte małżeństw we wsi. Potem, w żniwa, gdy odprowadzał ją z weseła Janika i gdy oboje byli podpić, zdarzyło się — nie im pierwszym, ani ostatnim w Palnem.

Na ożenek brakło pieniędzy — poszedł robić do Słysia. U Skowronów zaczęli się bacznie przyglądać Zosi — ale kłóż potrafił lepiej od wiejskich dziewcząt ukrywać takie rzeczy. —

Gdy jednak Słysz odmówił zapłaty, a Zocha zaczęła ryczeć po nocy z rozpaczy, stary Skowron popędził córkę do doktora i nawet sprzedał cię — ale doktor powiedział, że za późno na taki zabieg. Wtedy Broniek Swacz, syn Władka, pierwszego socjalisty we wsi, ukradł pszenicę...

Co jeszcze pouczającego można napisać w sprawozdaniu z gromady Palne? Chyba to, że jedynym, który z całego serca sprzyjał młodej parze grzeszników i który zakazywał Zosi chodzić na zabieg do doktora był... młody proboszcz, ksiądz — patriota z parafii Palne. Dowiedział się o wszystkim oczywiście przy konfesjonale — ale nie od Zochy, tylko od Skowronowej. Zocha nie chodzi do kościoła, jest nawet wojującą ateistką, ale czuje głęboką wdzięczność do proboszcza — „w ramach Frontu Narodowego” — jak to określił nowy nauczyciel — zetempowicz w Palnem.

Slub Bronka i Zosi odbył się niedawno w GRN... wesele też... ★

Oczywiście, Palne nie nazywa się Palne. Nazwiska są potasowane jak karty do gry. Bo Palne istnieje, możecie nawet znaleźć te wiesz w większych mapach Polski. Wszystko jest prawdziwe co do joty.

Wiem doskonale, że narażam się podwójnie — po pierwsze, kłóż może powiedzieć, że to nie reportaż, a fantazja, po drugie w tej wsi, jeśli ten reportaż ujrzy światło dzienne, mogą łatwo dociec, „kto jest kto”.

Ale cóż robić, odkąd pracuję w aparacie zetempowskim, to sprawozdania z terenu zawsze wywoływały tysiące wątpliwości — mimo to przynosiły chyba jakąś korzyść, skoro się na nich jednak opierano.

★

W rozwijającej się na łamach „Sztandaru Młodych” dyskusji o książce, większość czytelników widzi w dobrej wartościowej literaturze niezawodną broń w walce z pożytecznością tzw. „szmizny”. Czytelnik pragnie książek, w których człowiek nie będzie koturnowym bohaterem spełniającym rolę ilustracji do prymitywnego argumentowania pewnych tez politycznych. Chce widzieć człowieka — twórcę przemian i siłę napędową postępu, człowieka, który pracuje, myśli, czuje, cierpi, kocha, popada w błędy — żyje pełnią ludzką, nabrzmiały konfliktami, lecz jakże pięknym życiem.

O takiego właśnie bohatera konsekwentnie walczy literatura realizmu socjalistycznego, idący w awangardzie tego nurtu radzieckie pisarze.

Zabierając głos w ankiecie pisma „Literaturnaja Gazieta” wielu pisarzy podzieliło się z czytelnikami swoimi planami twórczymi na rok 1955. Miłośników pięknej książki, wiernego towarzysza naszych dni powszednich, plany te są zapewne zainteresują.

Oddajemy więc głos naszym ulubionym twórcom.

Wasił Ajtajew pisze:

„Przygotowuję do druku tom opowiadań o miłości, rodzinie i codziennym życiu ludzi radzieckich. Nad utworami tymi pracuję już od dawna. Zakończyłem w zasadzie powieść o ludziach przeobrażających przyrodę na Dalekiej Północy, wstrzymałem się jednak z opublikowaniem jej, gdyż mam nadzieję, że będzie niedługo uczestnikiem ekspedycji naukowej udającej się na daleką północ. Dopiero po powrocie

A więc jednak zadudni światło ze stu maszyn stu radości! Nagły werbel komunikatu o pańskiej ratyfikacji. A więc skraść chcą śmiech własnych dzieci, a więc karty układów dra... Ale kłóż to skłamał, że przeżył tylko dwieście sześćdziesiąt rąk?

Nuż, zdradzą Francję, premierze, chwaleń zdradę, deputowani. Czas już, czas, Tysięcletnia Rzeszę poustawiać pod sztandarami, czas już, czas, generałom w pole, czas, by popelił znów militarnym pajkami brunatnych kolumn na Warszawę, na Brno, na Paryż...

O, niepredko parademarsch znów zatłucze w warszawski bruk. Już nie rozpaczą ulaskich szarż spotka u nas śmiertelny wróg.

Niechaj wiatr nadszprewlański powie wszystkim im, podnoszącym żagiew, czy zapomniał czerwony powiew naszych płócien ponad Reichstagem, naszych orłów majowy łopot w zadymionym berlińskim stołcu, głuchy stukot grabarskich łopat norymberskie groby ryjących?...

Jeszcze mamy broń z Westerplatte, jeszcze mamy broń spod Berlina. Jeszcze mamy gniew naszych matek uniejęcych wojnę przeklinać.

★

Gdzie ty jesteś, ojczyzno?...

Czy ty tam, gdzie grusza zakwitła nad pochmurną warszawską rzeką?...

Czy ty w cieniu czarnego skrzydła Instrumentu Szopenowego?...

Gdzie ty jesteś?

W tamtym domu, gdzie kiedyś, dzieckiem, na czworakach lałem na stopnie?...

Tam, gdzie w mgie uniwersyteckiej mój ślad nie zdążył stopnieć?...

Gdzie?

W rękach krzyży pod Guadarramą gdzie się chylił sztandar Czternastej?...

Gdzie?

W ryku syren o siódmej rano nad dachami, nad moim miastem?...

Gdzie?

W mego ojca wczesnej słońcu z cel Pawiaka, z lat niepokornych?...

Gdzie?

W szarych brudach na Lubelszczyźnie odmierzanym sznurkiem z reformy?...

Gdzie?

W stokach wzgórz, gdzie Renawa wartka gadatliwą pogania wodę?...

Gdzie?

W dumnych trzaskach „Kordiana”, w kartkach kapepowskich zetałych odezw?...

Gdzie?

W wypłatających oczach matczynych od radości, że jestem, clemnych?...

Gdzie?

W ciepłych włosach mojej dziewczyny kłedy z dlonią w dloni idziemy?...

Gdzie?

W rozhuftanych chojarów skrzypie, w nadziejonych, mazurskich drzewach?...

Gdzie?

W drzeniu strun zasłuchanych skrzypiec gdy dziewczyna z „Mazowsza” śpiewa?...

Gdzie?

Gdzie ty jesteś właściwie?...

A NEGDOTY ze starych szpalt

W Danii istnieje — a raczej istniał — kamień pod którym według tradycji spoczywał Hamlet, królwek duński. Przemieszczający Anglię rozbił pierwszy grobowiec po kawalku doszedłszy do ludności okolicznej, która ciągnęła z grobowca znaczną ilość kilkakrotnie ustawianą na nowo, aż wreszcie wpadła na pomysł utworzenia tam stałego grobowca dla królewskich szczynków, które Anglię na ostatnim czasie rząd duński chciał przeprowadzić przez „grobowiec” linie kolejową.

co zniszczyłoby zabitek, ludność opierała się temu stanowczo. (Tygodnik Ilustr. 1904 r.)

Szekspir w jednej ze swoich tragedii grał rolę króla, podobno któregoś z Henryków.

Wówczas Szekspir, jako król Henryk, nie musiał się z niczym dzielić z żoną, która była jedną z królowek, które miały na rękę i rzucała ją na scenę.

Wówczas Szekspir, jako król Henryk, nie musiał się z niczym dzielić z żoną, która była jedną z królowek, które miały na rękę i rzucała ją na scenę.

(Tygodnik Ilustr. z 1872 r.) (Cześć)

Z WSZECHZWIAZKOWEJ WYSTAWY PLASTYKÓW



E. Gribow „Nie brały”

po kolanach, gryzie wasy, sapie, krzyczy coś, ale nie może przekrzyć dziewczynę. — Zmilkniesz kurwo, czy nie? — unosi się wreszcie z ławy, najezony i przycajony, jak rys do skoku na ofiarę.

Zocha ciska żelazko na stół, wybuchu płaczem, zasłania twarz rękami i wybiega z izby.

Idź do tego Swacza, idź do łobuza, idź i nie przychodź, lepij do domu — wydiera się za nią stary.

„Do Swacza?”

★

Broniek Swacz rżnie siećkę. Zosi tu nie ma. Broniek wita się w milczeniu i patrzy badawczo w oczy.

Nagadali już wam? Chocicie mnie opisać w gazecie? To zjechać z Warszawy przyjechali, jak wam napisali o mnie? Mało im jeszcze...

Broniek Swacz. Najmłodszy syn pierwszego socjalisty w Palnem. Władka Swacza, wiertniwego. Jakie legendy krążyły o jego ojcu po okolicy, sprzeczne, jedne pełne dumy i nadziei, inne grozy. Znałem te pierwsze — pamiętam je do dziś, chociaż mało pamiętam już starego Swacza.

„Rok 1913. Od chałupy do chałupy biegnie straszna wieść — Swacz zapisał się do socjalistów. O Jezu, Jezu. Co to będzie? — lamentują dewotki. Chłopy naradzają się, co robić? Socjalista we wsi. Może którego wieczora podpalą kościół, albo zacznie rąbać krzyże? Będzie namawiał młodych do rozpusty.

Tą samą drogą od soltysa do Skowronów szedł ku Swaczówce ponury, złowrogi tłum z krzyżem na czele. Może Władek Swacz właśnie wtedy też rżnął siećkę, jak to robi teraz Broniek? Może też tak badał w oczy swoim sąsiadom i sąsiadkom, którzy przyszli go kamienować?

— Mówia, Władku, żeś się wpisał do socjalistów? — tak mniej więcej musiał go chyba wtedy pytać sąsiad.

Swacz przerwał pracę, kazał ludziom czekać, wszedł do domu, wyszedł za chwilę z książeczką w ręce, siadł na progu stodoły i zaczął czytać. Ludzie chwilę stali jeszcze złowrogo, potem zaczęli niepewnie spoglądać po sobie, wreszcie siedli na trawie, zasłuchani w słowa Swacza.

Słuchali go, tak jak niegdyś ich dziadowie musieli słuchać Szeli, gdy czytał ewangelie i wyzywał do walki z pańszczyzną.

Władek Swacz był jakąś — jak mógł czytać socjalistyczną broszurę? Dlaczego z miejsca uwalnia rekawiczkę, idzie i podnieś ją. (Tygodnik Ilustr. z 1872 r.)

Pisarze młodziecy OPOWIADAJA

zakończyć i oddam do druku tę swoją książkę o ludziach radzieckich — uczonych, budowniczych, technikach, kolchoznikach, którzy walczą o zagospodarowanie ziemi skutej wiecznym chłodem. Pracuję również nad powieścią o Moskwie i mieszkających Moskwy. Chcę w książce pokazać, że człowiek radziecki winien aktywnie budować swoje życie, jeśli chce być godnym socjalistycznym społeczeństwem, które umożliwia jednostce pełny, harmonijny rozwój”.

Z radością powitają czytelnicy zapowiedź Walentyna Katajewa, która brzmi: „Mam nadzieję, że w pierwszej połowie tego roku ukaze się w druku moja nowa książka, dalszy ciąg „Samotnego białego żagla”. Bohaterami są stary znajomi czytelników — Gawrik Czernowianienko i Pietia Baczaj. Wydarzenia zawarte w książce odnoszą się do lat 1910—1912 i charakteryzują początek narastania nowej fali rewolucyjnej w Rosji”.

Kawierlin, autor jednej z najpopularniejszych wśród młodzieży książek „Dwaj kapitanowie” planuje w 1955 roku zakończyć trylogii „Otwarta księga”.

Nazim Hikmet znakomity pisarz turecki, który nieszczęśliwie w ZSRR opowiada: „Piszę nową sztukę o losach prostego człowieka w ustroju kapitalistycznym i pracuję nad powieścią, w której chcę pokazać

zaczęły wpływać Rewolucji Październikowej na turecki ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Piszę wiersze”. Autorka znanej w naszym kraju książki „Iwan Iwanowicz”, A. Kopitajewa pisze:

„Zaczynam ostatnią (trzecią) część trylogii. Pokażę w niej doktora Arzanowa po wojnie. Nadal pracuję jako chirurg. Muszę dać pełną charakterystykę Warii Gromowej, obecnie już samodzielnie lekarza, i tak odzwierciedlić jej oblicze duchowe, by stała się typową przedstawicielką naszych kobiet, które w latach władzy radzieckiej zrobiły tak ogromny krok na drodze swego wyzwolenia. Dużo miejsca w książce poświęcę postaci chirurga Larisy Firsowej. Poprzedzając Larisę chcę wyrazić uczucia kobiet, które straciły mężów w ostatniej wojnie, chcę ich głosem i głosami ich dzieci zaprotestować przeciwko machinacjom podżegaczy wojennych”.

Władim Sobko, autor sensacyjnych książek dla młodzieży, tak mówi o swoich zamierzeniach: „Bardzo chcę napisać powieść o robotnikach Donbasu, o ich pracy, trudnościach i osiągnięciach. Pracuję teraz w Donbasie, w wielu robotniczych przyjeżdżali z Zachodniej Ukrainy. Są to ludzie, którym wypadało żyć w wielu krajach, niektorzy pracowali w fabrykach kopalniach amerykańskich.

Ogromnie interesują mnie zmiany zachodzące w ich psychice i poglądach na świat. O nich właśnie będzie moja nowa powieść”.

Lew Kassil pisze nową powieść sportową — przygotowaną. Zamierza również poważnie przerobić (a właściwie napisać na nowo) znaczną część „Bramkarza republiki”, gdyż jak mówi „powieść ta — sam widzę to obecnie — wymaga poważnych przeróbek”.

Arkadiusz Pierwieniec zamierza skończyć w bieżącym roku powieść „Majnarze”, której dwa tomy ukazały się w roku 1953. Autor kieruje się w dalszej pracy radami i uwagami czytelników i krytyki.

Cykl „Opowiadania kapitana Kirdiagi” kończy Leonid Sobolew. Nowe powieści zapowiadają Konstanty Paustowski, Wiera Kietlińska i Siemion Babajewski.

Czwarty i ostatni tom wielkiej epopei autobiograficznej pisze Fiodor Gladkow. Niesposób w krótkiej notatce, nawet zasygnalizować wszystkie, co zapowiadają na rok bieżący radzieckie prozaicy, poeci, dramaturdzy, krytycy literaccy, autorzy scenariuszy filmowych.

Zatrzymaliśmy się niemal wyłącznie na prozie, ograniczając się do autorów najbardziej znanych szerszemu ogółowi młodych czytelników.

Lecz nawet ten pobieżny przegląd tytułów wskazuje, że w naszej walce z nudą, ze sztańcem, ze szmizną, o poczytanie dobrej literatury idzie nam na odciecz potężny sojusznik i wyprobowany przyjaciel — książka radziecka.

DZIESIĘCIOLECIE WOLNEGO WROCŁAWIA

Wróćmy pamięcią do dni sprzed dziesięciu laty. 8 maja 1945 roku zwycięskie oddziały Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej pod dowództwem marszałka Koniewa wyzwoliły oblegany od kilku miesięcy, Wrocław, jeden z ostatnich bastionów hitlerowców na polskich Ziemiach Zachodnich. Skończyła się wieloletnia niewola Pomorza, Ziemi Lubuskiej, Dolnego Śląska, Opolszczyzny... Wnieśliśmy na te ziemie nowe życie. Minęło 10 lat pracy i walki mieszkańców naszych Ziemi Zachodnich.

O Dolnym Śląsku, dziś tętniącym życiem, o plastowskim Wrocławiu, sercu tej ziemi, opowiedzą Wam, Czytelnicy, artykuły zamieszczone na tej stronie naszej gazety.

Miasto przywrócone na zawsze Ojczyźnie

Nie urodziłam się we Wrocławiu, nie wiązałam z nim żadną miłą, dzielnicą wspomnień, dzielnicą, przez którą przebiegały ulice, ulice nie biegające do szkoły, na żadnym z jego podwojek nie grywałam w „klasie”. Mimo to o Wrocławiu mówię — moje miasto, i mimo tego powtarzam z nieukrywaną radością chętnie wywołane z dzienników radio-owych, wyczytane w gazetach i listach przyjaciół wiadomości o tym, jak rośnie Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa, o tym, że powstało atelier filmowe, że światło latarni otula coraz więcej ulic.



7 maja 1945 roku po zwycięstwie i długich walkach wojska Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Koniewa wyzwoliły Wrocław. Na zdjęciu: stanowisko artylerii radzieckiej podczas walk ulicznych we Wrocławiu.

Pokoiliśmy Wrocław przy- brany z różnych stron Polski miłością, głęboką i gorącą, bo trudne były jej dzieje. Miasto straszne, kikutami zburzonych domów, patrzące ślepymi oczodolami wybitnych okien, miasto o dzielnicach zagnienionych w kamienne pustynie, nie przysparzało nam przed 10 laty serdecznie. Zza węglów spalonych domów padały strzały gniejące w miarę zbliżającego się wieczora. Jeszcze długo tliły się całe połacie ruin i długo trzeba było czekać na pierwszy tramwaj — „szostkę”, łączącą Karłowicz z Śródmieściem. Ale już w pierwszych dniach wolności ekipy wywoływały z „centralnej” wy- woływały z ruin maszyn, zabez- peczyły ocalale oddziały fa- bryk, wskazywały zamiesz- kujące. Już pierwsze grupy o- radników przybywały do dolno- śląskiej wsi i osiedli, a gdzie- niegdzie na przyczółkach domów sześciobitły dzieci w olczym języku. Wyruszyły w pole plugi na spóźnioną tę wiosnę orkę.

Trudna była pierwsza wiosna wolności, trudne były następne. Od 51 do 99 procent dolno- śląskiej, omej ziemi kryło w swoich brzdach zaminowaną śmierć. W miejscach 123,793 wie- szących zagrożeń zginęła, na przestrzeni 3372 kilometrów walały się postępane poręby wywołane wybuchami toru, ko- lejowego. Już wtedy obliczano zniszczenie pięknego Wrocławia — „nadodrzańskiej Wenecji” na 68 procent. Po lasach gra- rowały bandy faszystowskich morderców.

Na podbój ruin i zaminowa- nych pól ruszyły tysiące śmia- łych ludzi. Znaleźli się wśród nich niestety, znęcani latwym zarobkiem na terenach „dzikiej zachodu” szabrownicy i spe- kulanci, mistrzowie ciemnych kombinacji i „złoty interes”. „Brew ich niszczyciel- skiej działalności w zylach mia- sta — olbrzymia zaczynała pulso- wać krew. Ożywał wraz ze swoją stolicą cały Dolny Śląsk. Rzeczywistością stawały się sło- wa, z którymi zwracał się do mieszkańców Dolnego Śląska — i zjedzie Przemysłowym Ziemi Odzyskanych w 1945 r. ton. Bierut: „Trzeba, ażeby polska myśl i polska inicjatywa gospodarcza jak najprędzej zna- lazia się na tych ziemiach i jak najszybciej zaczęła się troszczyć o to, ażeby te ziemie rozkwitły gospodarką nową, a- żeby cała Polska cieszyła się mogła, że ziemie te są podsta- wą jej dobrobytu”.

Prawie 10 lat mija od chwi- li, gdy wypowiedziane zostały te słowa. W przemysłowej

dzelnicy Wrocławia tętni praca olbrzymi Paławag — duma na- szego przemysłu. Na gruzach 170 zniszczonych budynków wy- rosły zakłady chemiczne „Ro- kita”. Produkuje „Celwiskoza”, pracuje „Wizow”. Powstały o- grodne zakłady wydobywcze, i przetwórcze miedzi. Szeroko, setkami hektarów ciągną się przez dolnośląski krajobraz pola 1700 spółdzielni produkcyj- nych.

W halach fabrycznych, na spółdzielczych polach, w salach wykładowych wyższych uczelni pracują obywatele Wrocławia, obywatele Dolnego Śląska. W głosie ich często wywołuje moż- na jeszcze śpiewne, lwowskie „ta joi”, które miesza się z wi- elkimi „bywysz”, twarzą po- znańskim akcentem, czy też „warszawską” gwarą, Pragi czy Żoliborza. Pomimo to wrocław- ianie stanowią już wrocław- skie „społeczeństwo” o ukształ- towanym obliczu, o wyrobionym już patriotyzmie, o charaktery- stycznych dla niego cechach.

Nie na darmo mówię się z dumą o bojowości, wytrwałości i pomysłowości wrocławskiej młodzieży. Rosła ona w wal- ce z trudnościami, w walce o życie, które trzeba było od no- wa własnymi rekoma wznosić dla siebie i dla swojego mia- sta. Nie przypadkowo w hall wrocławskiego Paławagu zasto- sowano po raz pierwszy w Pol- sce metodę Zandarowej. Nie przypadkowo zelpomówi we wrocławskim WZPO jedne z pierwszych podchwyciły system komunistycznej konsumpcji Lidii Korabielnikowej, a w spółdziel- ni Nowa wieś Legnicka budni wychodzili nad podziw młodzi len.

Są przecież oni wszyscy go- spodarzami ziemi od 10 lat

zwróconej Polsce po 600-letniej niewoli. Ziemi, której od nowa usiłuje zagrozić niemiecki mi- litaryzm, są oni przecież od- powiedzialni za to, by co roku rozkwiły złołym deszczem we wrocławskich ogrodach forsycje — pierwsze zwiastuny wiosny, by wojenny oddech wybuchów nie zwały delikatnych kwia- tów magnolii na wrocławskich ulicach, by w parkach mogli szeptać ze sobą zakochani, a w salach wrocławskich biblio- tek i laboratoriów mogli pra- cować uczeni, by co roku wrocła- wianie mogli święcić rocznicę chwili, gdy radziecy żołnierze przywrócili na zawsze ich mia- sto Ojczyźnie.

H. ADAMIECKA

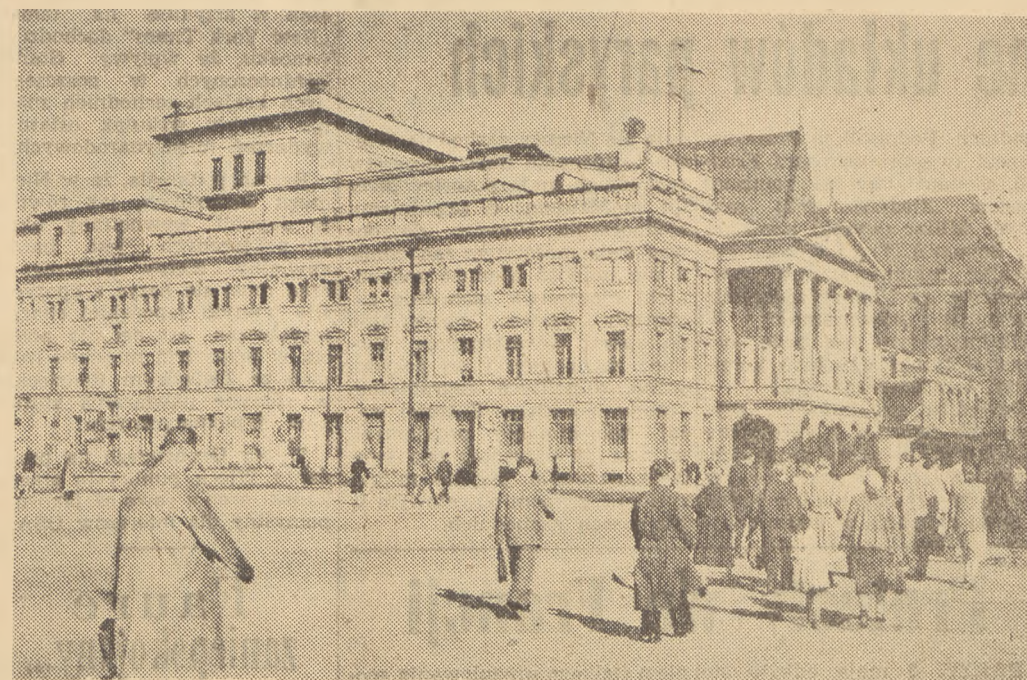
Wrocławianin



W papierach Mariana Kiełbia — ślusarza Paławagu — każdy może wyraźnie odczytać: uro- dzony 10 listopada 1931 r., we wsi Łowiska, woj. Rzeszów. W rodzinnych stronach nie był już osiem lat, a jego nie- długie życie było bardzo wrocła- wskie i bardzo paławagow- skie.

Sierota — był jednym z pierwszych mieszkańców swej wsi próbujących szukać szczę- ścia na „Zachodzie”. SPP u- kończył w nadmorskim Szcze- cinie, a potem to już historia jego życia spłata się z historią dolnośląskiej stolicy — Wroc- ławia i z historią potężnej fa- bryki wagonów — Paławagu. Obecnie pracuje Marian przy budowie elektrowni; kiedy przychodził do zakładu nikt nie marzył nawet, że ich fabryka będzie takie cuda wypuszcza- no w świat. A kto zresztą dziś do- dzisie — może byli tacy, którzy o tym marzyli? Może sam Ma- rian? Takie przyjemne podej- rzenie zrodziło się we mnie, gdy słuchałem, jak nie pytany zaczął mówić o ślusarce: — lu- bie tę pracę, bo gdy wezmę ze- lazno, to wiem, że musi mi być posłuszne, że zrobię z nim, co zechcę.

W ładnym wierszu Holdy- stary ślusarz naucza młodego: Ech, nie bądź gapa. Pojmij to: nie można bez miłości. Otul żelazo ciepłym ręką, serce mu swoje podciśnij. Marian jest młodym, ślusa- rzem, ale miłości do zawodu



Jan Mitera

PRZEWODNICZĄCY ZW ZMP we Wrocławiu

Dolnośląska młodzież

Po 600-letniej rozłące piękna, i bogata dolnośląska polska wróciła do macierzy. Wrocław, stolica tej ziemi, ziejająca po wyzwoleniu pustką i ruinami zajął ją życie. Rosnie mia- sto, które liczy już około 400 tys. mieszkańców. Ma ono teraz moc ogrodów, parków i zieleni. Pięknymi lukami łączy brzozi- Odry 54 mosty. Ulicami Wroc- ławia spieszą codziennie wiele dzieci i młodzieży. Swoisty urok ma Wrocław.

Wiele trudu włożyli ludzie Dolnego Śląska w uruchomienie fabryk, które leżały w gruzach.

Już w roku 1945 ponad 30 proc. młodzieży brało udział w brygadach żniwnych. W czerwcu 1946 roku dzisiejsi zetemponcy Przemysłowych Zakładów Dzieciom Bawelnianego podjęli inicjatywę wysięgu pracy. Jednym z wybitnych przodow- ników pracy, w tym okresie był Ryszard Cieśla z Paławagu. W okresie tym z inicjatywą ZWM powstała słynna w całej Polsce młodzieżowa brygada na „Ścia- nie hartu”, która potem nazwa- na została „Ścianą zwycięstwa”. Członkiem tej brygady Roman Ogrodowczyk jest obecnie prze- wodniczącym ZM ZMP w Je- leniej Górze.

Dolnośląska młodzież wyka- zała wiele hartu w walce z wro- giem. Pamiętamy 18-letniego chłopca Antoniego Wojtasia z Góry Śląskiej, który zginął w roku 1946 od skrytobójczej ku- li, broniąc powierzonego mu mienia państwowego. Pamięta- my także innych przykładów bohaterstwa i poświęcenia wrocła- wskiej młodzieży.

Jednocześnie w tej walce i nowa inteligencja naszej ziemi. W szeregach ZMP, Dolnym Śląsku jest obecnie 25 tys. młodych inteligentów. W 217 szkołach średnich i 10 uczelniach kształcą się około 58 tys. młodzieży. Posiada ona coraz lepsze warunki rozwoju kulturalnego. Czynnych jest na Dolnym Śląsku 2253 świetlice, domów kultury i domów harce- rza, z tego 1105 na wsi. Do swojej dyspozycji młodzież Dol- nego Śląska ma 3268 urządzeń sportowych i boisk, 261 stadio- nów. W życiu sportowym bie- rze udział około 120 tys. mło- dzieży. Rosnie jednocześnie wo- jewódzka organizacja ZMP. W jej szeregach jest obecnie 201 tys. młodych chłopców i dzie- wcząt.

W 10 rocznicę wyzwolenia naszej ziemi wzrasta aktywność młodzieży dolnośląskiej w pra- cy dla Ojczyzny, szczególnie podczas przygotowań do V Światowego Festiwalu Młodzie- ży. Przechodzą tutaj „paławagow- cy” i młodzież WSK we Wroc- ławiu. O pierwszeństwo we współzawodnictwie festiwal- nym walczy wiele młodzieżo- wych brygad produkcyjnych. W górnictwie produkują brygady kol. Słowika i Majorczyka z kopalni „Thorez”. Codziennie wydobywają one ponad plan 2 tony węgla. Młodzież wsi dolnośląskich przystąpiła do uprawy 1400 ha kukurydzy, po- stanowiła prowadzić 500 pole- tek doświadczalnych. Założyła już około 100 brygad wysokiego urodzaju. Jednocześnie wzrasta wszechstronny udział chłopców i dziewcząt Dolnego Śląska w działalności kulturalno - arty- stycznej.

Oto kilka wylnkowych przy- kładów pracy i osiągnięć mło- dzieży Dolnego Śląska.

Ostatnio na warsztatach tkackich Dolnośląskiej Fabryki Dywanów Smyrneńskich w Kowarach rozpoczęto produk- cję 900-tnego kilometra tych przepięknych dywanów. Każ- dy z produkowanych 16 wzorów dywanów odznacza się pięknym doborem kolorów, puzystością i odpowiednią rę- stością tkaniny. Toteż smyrneńskie dywany z Kowar cieszą się powodzeniem nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. Młó- dzy innymi są one eksportowane do Danii, Anglii, Szwec- ji i kilku innych krajów.

Wysoki wzrost produkcji dywanów jest m.in. zasługą wielu młodych tkaczy, które jak Teodora Słowik, Alek- sandra Włosik wykonują przeciętnie po 200 i więcej pro- cent normy miesięcznie.

Ale sztuka tkania roz- winęła się „nieco” wze- śniej...

Było to w roku 1856. Po co sprowadzać dy- wany z wschodu z od- ległej Turcji? Pomysłowy i sprytny kupiec (trudno dzisiaj ustalić jego nazwisko) podczas swojej podróży po Bl- skim Wschodzie namówił kilku tkaczy do opuszczenia sionecz- nej Rumelii (Turcji) i udania się do Kowar.

Przyjechali. Przywieźli ze so- bą warsztaty tkackie, a przede wszystkim umiejętność arty- stycznego tkania i sporządza- nia barwników roślinnych. Sy- nowie proroka sprzedali kowar- skiemu kupcowi to, co przez wieki było pieczętowane strze- żone w każdej rodzinie wscho- dniej tkaczy: tajemnicę sztuki dobierania odpowiednich farb do przędzy oraz kunszt samej fabrykacji.

99 lat upłynęło od tego cza- su.

W dużym pokoju obok jed- nej z hal fabrycznych, zetem- poncy Piotr Woźniak i Halina Pilch pochylili przy stołach pracując nad rysunkami tech- nicznymi wschodnich wzorów. Małe kwadracki pokrąkawa- nego papieru stopniowo wypeł- niają się kolorowymi deseniami. Spod wprawnych rąk wy- chodzą południowe rośliny. Piotr i Halina pracują dekla- dnie, by nie pominać żadnego szczegółu w kształtach roślin i w kolorach kwiatów.

O smyrneńskich kwiatach z Kowarskiej Fabryki Dywanów

W tym samym pokoju obok stołu przy ścianie stoi stary, zapomniany przez wszystkich warsztat tkacki — antyk. Taki sam do dzisiejszego dnia spot- kać można u tkaczy chałupni- ków w Turcji, Iranie, Afgani- stanie.

Gdyby ten warsztat potrafił mówić — kto wie — może opowiedziałby niejedną historię dywanów, zdobytych dziś jesz- cze komnaty pałacu wschodnio- go władcy. Gdyby potrafił śpie- wać — usłyszelibyśmy wiele pięknych wschodnich pieśni lu- dowych, nuconych podczas tka- nia dywanów przez tkaczki ze Smirny.

W dużej sali obok jed- nej z hal fabrycznych, zetem- poncy Piotr Woźniak i Halina Pilch pochylili przy stołach pracując nad rysunkami tech- nicznymi wschodnich wzorów. Małe kwadracki pokrąkawa- nego papieru stopniowo wypeł- niają się kolorowymi deseniami. Spod wprawnych rąk wy- chodzą południowe rośliny. Piotr i Halina pracują dekla- dnie, by nie pominać żadnego szczegółu w kształtach roślin i w kolorach kwiatów.

Uniwersytet Wrocławski...

...dźwignięty z ruin roku 1945 otrzymuje 18 kwietnia 1952 roku imię Bolesława Bieruta...

(Z tablicy pamiątkowej Uni- wersytetu Wrocławskiego.)

9 maja 1945 roku. Nad mu- rami Reichstagu w Berlinie po- wiewał czerwony sztandar. Na placach Paryża, Moskwy, Lon- dynu, Poznania, Lublina i Kra- kowa, tłumy rozradowanych lu- dzi cieszyły się ze zwycięstwa.

Wrocław zdobyto dopiero za kilka dni...

Wkrótce zaczęły się pierwsze dni pokojowego budownictwa. Jesienią do Wrocławia przy- jeżdżała ekipa naukowców z prof. dr Stanisławem Kulczyń- skim na czele, przyjechali ro- botnicy, nauczyciele, pierwsze rodziny, które postanowiły o- siedlić się we Wrocławiu. Wraz z nowym życiem miasta roz- dzieli się życie Uniwersytetu. Nie od wykładów się zaczęło.

Budynki były zrujnowane. Dachy przeciekały. Uszkodzone pociskami artyleryjskimi i od- lankami bomb zbiory książek poniewierali się po salach.

Można powiedzieć, że równo- cześnie prawie... w Paławagu uprzątno żelazto ze zdewa- stowanych hal, reperowano in- stalacje, budynki, a na... Uni- wersytecie członkowie ekipy naukowców uprzątnali sale, szklili okna. Na rusztowaniu o- bok studentów i robotników można było zobaczyć siedem- dziesięciokilkuletniego profeso- ra Kamila Stefcę.

Gdy zapadał wieczór robotni- cy Paławagu z karabinami w rękach pilnowali fabryki przed szabrownikami. Bezcenny zbiory naukowych strzeżli...

studenci, także z karabinami. W taki sposób zaczynała się ich edukacja w roku 1945, taki był początek nowych dzieł u- czelni.

Wróćmy na chwilę do sta- rych...

W XIX wieku junkierskie germanizatorskie zamiary spo- tkały się ze zrozumiałym opo- rami uczącej się młodzieży pol- skiej. Byli to synowie chłopów z Wielkopolski, młodzież z Gór- nego i Dolnego Śląska. Na Uni- wersytecie działały liczne orga- nizacje polskie: „Polonia” — po- wstała w 1820 roku, „Bractwo”, Towarzystwo Literacko - Ślo- wiańskie.

Do historii powstańca stycz- niowego przeszły nazwiska wrocławskich studentów: Bar- wińskiego, Skorzęckiego, Bo- gańskiego. Jeden z ówczesnych młodzieżowych przywódców Pa- wliński tak pisał w swoich li- stach, które odzwierciedlały na- stroje młodzieży studiującej we Wrocławiu: „Śląsk nam ko- niecznie potrzebny, żeby raz na zawsze zabezpieczyć się od za- chcianek magnatów niemiec- kich”.

Inny zaś: „my w starodaw- nej stolicy Śląska nasuwają- cej tyle wspomnień z naszej historii, przedzieleni od kraju- ku niemu ustawicznie zwraca- my się myślą i sercem”.

Słowa te trafiły na podatny grunt wśród młodzieży. Walka z prądami germanizatorskimi była nieustępliwa. Dopiero w 1907 roku wraz ze śmiercią pro- fessora Władysława Nehringa — opiekuna młodzieży polskiej, junkrzy opanowali wrocławską katedrę polonistyk, założoną w 1841 roku.

Po 104 latach, jesienią 1945 roku zaczęło ją organizować od- nowa. Profesor Tadeusz Mikul- ski tak wspomina ten okres:

„Szarym listopadowym ran- kiem 1945 roku weszliśmy po- raz pierwszy do seminarium slawistycznego przy ulicy Świe- skiej. Salka biblioteczna (dzisiaj także jest tam biblioteka) nie była pusta. Biblioteka semina- rium slawistycznego, łączącego naukę języka i literaturę naró- dów słowiańskich liczyła parę tysięcy tomów. Ale gdyśmy za- częli wyciągać książki z za- kresu polonistyk literackiej naliczyliśmy niewiele ponad 200 dzieł. Nie było to dużo. Była zaczęta”.

Tyle mówi pionier — pro- fesor.

Później... zarolił się Univer- sytet młodzieży przybyła nie- mał z całej Polski. W domach akademickich zabłysło światło. Ukończyli studia pierwsi absol- wenci. Wielu z nich po ukoń- czeniu wyższej uczelni postano- wiło pracować naukowo, jak na przykład aspirant Józef Ka- lera, Julian Raba, Roman Wo- łoszyński, Jarema Maciszewski.

W pamięci studentów zacho- wał się dzień 18 kwietnia 1952 roku. W barokowej auli „Leo- poldina” odbyła się uroczystość nazwania Uniwersytetu imie- niem towarzysza Bolesława Bieruta.

Poza nami okres wytrwałej pracy w sferze oświaty i kultury, w której Wrocławski Uniwersytet zapisał się złotymi literami.

Uniwersytet Wrocławski wal- czy o dalsze sukcesy.

(F.)

Dawniej smyrneński tkacz nad- wykonaniem jednego dywanu śleciał przez długie tygodnie. Dzisiaj w Kowarach młode tkaczki Teodora Słowik i Ro- zalia Raczek w ciągu jednego tylko dnia potrafią utkać każ- da — po dwa, a nawet więcej dywanów. Ongiś ręcznie czys- zczono puste runo, obecnie czyni to bardzo szybko maszy- na — szcztoka o kształcie du- giego czterometrowego walca.

Wyrównywanie runa odbywa- się także drogą automatyzowa-

W każdej minucie, gdzie tylko spojrzeć na warsztaty, niedaw- no zaczęta dywany wydłużają się w kształtną kwadratową lub prostokątną formę. Spod ręcz- nych rąk Teodory Słowik i Rozalii Raczek wyrastają to- dyzki, paki tkanych kwiatów.

Gdyby chciał je porównać do dywa z wzoru malowanego przez Piotra Woźniaka nie róż- niłby się ani odcieniem barw, ani kształtem. Są podobne jak krople wody.

Dywanów jest coraz więcej, są coraz pięk- niejsze.

Już wkrótce radlec- cy budowniczowie wy- konają wspaniały Pałac Kultury i Nauki im. Jó- zefa Stalina w Warsza- wie. Gdy bedzieś zwie- dzał jego salę, podziwiał marmurowe rzeźby, kolum- ny i inne dzieła sztuki — pamiętaj, że kowarskie dzie- cięta także daly „cegiełkę”, by wnętrze pałacu było naprawdę piękne. Obyrzymie kobierce, doli i luster tęcza barw, to dzieło zwinnych rąk młodych ludzi z Kowar, odległych o ty- siące kilometrów od Smirny.

TADEUSZ FLISIAK

W większości spółdzielni żyją osadnicy — dawni żoł- nierze I i II Armii Wojska Polskiego. Panuje opinia, że ich spółdzielnie są najlepsze. W województwie wrocław- skim w spółdzielniach pro- dukcyjnych pracuje dzisiaj już około 45 tysięcy chłopów. Nasza władza kładzie szcze- gólny nacisk na rozwój rol- nictwa w woj. wrocławskim. Niech świadczy o tym fakt, że w roku bieżącym przeza- nczono tu 50 proc. wydatków inwestycyjnych na rozwój rol- nictwa.

W roku 1955 przewiduje się założenie w dolnośląskich spółdzielniach produkcyjnych 38 nowych wiejskich zło- bów sezonowych. Spółdzielcy będą więc mieli zapewnioną wy- szą troskę nał dzieci pod- czas pilnych prac polowych.

(T.)

Adam Baron WYZNANIE

Jeslibym nie znał Twoich lasów
Szumiących dębów i modrzewi
Gdybym nie wiedział, jak bzy pachną
Wsluchane w maj, w słowicze śpiewy.

Jeslibym nie szedł nigdy polem,
Brzemienne klasy roztrząsając,
Gdybym wierz nie znał, które Chopin
Podłuchał nocą, wierz co grają.

Gdybym nie słyszał, jak wiatr nowe
Ze wsi zbudzonych niesie śpiewy,
Jesliby ludzie twardej mowy
Nie pokazali mi, gdzie plewy.

Jeslibym jeszcze nie rozumiał,
Stukotu miast upartej pracy,
Gdybym nie widział w latach dumnych
Atakującej mojej klasy.

Jeslibym wśród wojennych tropów
Nie zwiliżył Cię krwi własnej wstążką —
To bym nie umiał tak Cię kochać
Jak teraz Kocham Ciebie — Polsko.

